

W najbliższych dniach zapowiadane są lekkie przejaśnienia postępujące od wschodu, zachodu i północy. Od południa pewnie też. Jak zwykle o tej porze ciemności panować będą jedynie na Mazowszu. Przelotne burze spodziewane są tylko w okolicach Jeleniej Góry albo Zielonej Góry. Niektórzy mówią, że raczej Jastrzębiej Góry. A może chodzi tu o Borową Górę? ...A bo to wiadomo?



GEO mixer

Trzeba było oddalić się aż 402 km od stolicy, do malowniczego Maksymilianowa nad Partęcią, aby poznać rezultaty badań nad koncepcją systemu numerycznej mapy Warszawy. Odbyło się tam już 248 seminarium na ten fascynujący temat. Tym razem przyniosło ono następujące odkrywcze wnioski: 1) szybsze komputery szybciej wykonają wszystkie zadania; 2) lepsze oprogramowanie umożliwi sprawniejsze działnie systemu; 3) odpowiednia kadra zapewni lepsze wyniki pracy. ...Ano właśnie!



3978. spotkanie katastralne

Konferencja na Seszelach

W końcu ubiegłego roku na Seszelach odbyła się kolejna 3978. Międzynarodowa Konferencja Katastralna. W spotkaniu wzięło udział ponad 28 tysięcy specjalistów od katastru z całego świata. Polskę reprezentował po raz 359. prof. dr hab. mgr inż. Jędrzej Małagłówka oraz żona jego kolegi (też profesora), kolega żony, szwagier siostry żony kolegi, kolega szwagra, dwóch tłumaczy symultanicznych, kot siostry szwagra i nie wiadomo czyj królik.

Najważniejszymi osiągnięciami tegorocznej konferencji były wystąpienia: docenta z Grenlandii z referatem o katastrze eskimoskim i 6-godzinny wykład bezrękiego profesora ze Sri Lanki, który przedstawił problematykę szacowania wartości palm daktylowych na polach minowych. W pamięci uczestników pozostał też efektowny pokaz ogni bengalskich wykonany w czasie rzeczywistym przez przewodniczącą chińskiego biura katastralnego z Shaoyang panią Sia Pung.

Wystąpienie szefa polskiej ekipy publiczność skwitowała 23-minutową owacją na stojąco. Poruszony przez niego temat określania rębności drzew za pomocą form Hausbrandta z wykorzystaniem GPS i lasera wielkiej mocy wzbudził frenetyczne oklaski.

Dużym zainteresowaniem cieszył się najnowszy wynalazek profesora – patyk do mierzenia wysokości drzew – P35Turbo. Urządzenie składające się z kijka, sznurka i dwóch guzików od koszuli zrobiło na Seszelach prawdziwą furorę.

Pomiędzy sesjami uczestnicy konferencji odbyli pięć sześciodniowych wycieczek po tym uroczym zakątku Ziemi.

Niezapomniane chwile towarzyszyły wizycie w najwykwintniejszej tamtejszej restauracji, w której serwowano sznycelki z oczu salamandry w sosie eukaliptusowym, eskalopki z nerek pawiana polane szampanem i główną atrakcję wysp tzw. Wieżę Saudyjską, czyli płonącą szyję młodej żyrafy przybraną girlandami z główek makaków. Palce lizać! – jak ocenił szef polskiej delegacji.

Z antypodów relacjonowała Mimi Jackson-Paliwoda



W czasie przerw pomiędzy sesjami szef naszej delegacji (oznaczony strzałką) najchętniej bawił się z gumowym rekinkiem Fot. MJP

Doniosłe odkrycie

Tego jeszcze nie było!

W laboratoriach Narodowego Instytutu Geoproblemów dokonano odkrycia na skalę światową. Polskim naukowcom udało się rozwiązać podstawowy problem obserwatorów pracujących na autografach. Od około stu lat wiadomo, że obserwowanie dwojgiem oczu poruszającego się w trzech wymiarach (x, y, z) znaczka tłowego jest nienaturalne, nie tylko ze względu na fizjologię oka, ale także olbrzymie problemy rachunkowe, ponieważ 2 (dwoje oczu) nie dzieli się bez reszty przez 3 (trzy współrzędne). Epokowe odkrycie prof. Hipolita Krenza umożliwiło skonstruowanie sekstoskopu. Teraz trzech obserwatorów (czyli 6 oczu) śledzi równocześnie znaczek tłowy, a każdy z nich rejestruje inną jego współrzędną. Na zdjęciu, prezentowanym po raz pierwszy publicznie, szef zespołu naukowców – prof. Krenz (z lewej) rejestruje współrzędną x, dr Anatol Leszcz (z prawej) – y, a dr Wilhelm Sanorski – z. Zakupem tego unikalnego instrumentu zainteresowane są instytuty i kompanie z kilkunastu krajów.

Zenon Kuśmider-Konopka



giełda

Fixing grudzień 2000

nizinnomazowiecki	- 44.75
środkowośląski	- 86.14
nadkarpacki	+ 44.75

W fixingu podajemy notowania poziomu zaufania do inspektorów wojewódzkich. („0" oznacza, że nie szkodzi, ale i nie robi nic ponad to, że przychodzi do roboty.)

Do rączki

	1999	2000 I	2000 II	2000 III	2000 IV
pozwolenie na budowę, żeby było szybko (w tys. zł)	20	25	30	32	40
za kontrakt na budowę obiektu wartości 50 mln zł (w %)	8,5	7,9	9,0	8,9	10,1
za wygranie przetargu z budżetu (w %)	9,1	9,2	9,2	10,1	10,2
za przekształcenie lokalu mieszkalnego w użytkowy (w tys. zł)	30	34	38	37	44
za odrolnienie gruntu pod hipermarket (w mln zł)	1,5	1,7	2,1	2,4	3,1

Okiem analityka

W ostatnim okresie można zauważyć znaczny wzrost notowań na rynkach lokalnych. Jest to widoma oznaka nadchodzącej hossy. Jednakże dla inwestorów cienkoportfelowych oznacza to dodatkowe kłopoty. Zgromadzenie coraz większej gotówki przy malejącym kursie dolara dla wielu z nich może stanowić spory problem. Spodziewane przez obserwatorów zagranicznych ożywienie na rynku nepalskim zwiastuje w niedalekiej przyszłości znaczny odpływ kapitału z rynków wschodnioeuropejskich. Z kolei zapowiadane wejście na naszą giełdę inwestorów katastralnych zapowiada duże zyski dla biorących w łapę, oraz – co jest solą naszego rynku – także dla dających.

prof. Stanley Warwick-Stopyra
(szef Fundacji „Łapa w łapę")

NOTOWANIA CIĄGŁE NOTOWANIA ŚREDNIE RYNEK RÓWNOLEGŁY

ZDRAPKA MIESIĄCA 1 2 3

Monetą o nominale 10 groszy należy zdrapać cyfrę na jednym z pól od 1 do 3. Podobiznę swojego ulubionego inspektora znajdziesz po drugiej stronie. Wg naszego astrologa lepiej nie chodź do niego w tym miesiącu. Może ma chandrę albo rozlicza PIT-34. Licho wie!

ZDRAPKA!

Wytnij i powieś nad biurkiem, może poprawi Ci się humor. Jeśli jednak zrobisz z tej kartki kulkę, nabijesz ją na ołówek i włożysz go drugim końcem do szklanki z wodą, by puściła liście, będzie to oznaką, że jesteś w głębokiej depresji i lepiej, abyś pracował/a na parterze. Niezwłocznie powiadom o tym swego szefa!

nowości

Milowy krok



Krakowscy naukowcy opracowali nowoczesną metodę szacowania wartości krzewów agrestu na działkach pracowniczych. Opublikowana ostatnio 657-stronicowa praca prof. Olgierda J. Dziamisiaka i dr. Anny Józefa Ludwiczaka udowadnia, że za pomocą trzypiętrowych całek, macierzy galaktycznych i 18 superszybkich komputerów w ciągu 7 dni można obliczyć wartość krzewu agrestu z dokładnością do 36%. Metoda ta nie sprawdza się jednak dla krzewów rosnących na południowych stokach.

O.J. Dziamisiak, A.J. Ludwiczak, ***Dynamika wartości szacunkowej krzewów agrestu w świetle badań empirycznych***, Wyd. Real-Piano, Kraków 2000, 384 zł. (WW)

wieści

Potomnym

W najbliższym czasie w powiecie warszawskim spodziewany jest przetarg na dostawę i instalację supernowoczesnej elektronicznej 14-tonowej kasy pancernej. Kasa ta posłużyć ma do przechowywania wygrawerowanych na platynowych tabliczkach złotych myśli wygłaszanych przez stołecznych urzędników na temat numerycznej mapy Warszawy. (AL-P)

Dylemat

Za sprawą hrabiny Urliki von Gassenau z Winterthuru Unia Europejska ma twardy orzech do zgryzienia. Sprawa miała swój początek trzy lata temu w Edynburgu na konferencji nt. zastosowań technik teledetekcyjnych w wojsku. W czasie jednej z sesji, amerykański major dla podkreślenia doskonałości współczesnych technik satelitarnych zaprezentował zdjęcie o rozdzielczości 3 cm wykonane przez satelitę szpiegowskiego nad Winterthur. Przedstawiało ono opalającą się roznegliżowaną kobietę. Nieszczęśliwym zbiegiem okoliczności była nią żona jednego z uczestników konferencji, hrabiego Otto von Gassenau – szefa koncernu Air&Luft GmbH. Narażenie na szwank dobrego imienia hrabiny zaowocowało wniesieniem skargi do Komisji Europejskiej w Strasburgu. Rodzina Gassenau uważa bowiem, że hrabina, a tym bardziej jej ciało, nie są obiektami militarnymi, w związku z czym satelita naruszył jej prawo do prywatności. (AM)

ZDRAPKA!



3. Zygmunt Potuśny-Kyć z Warszawy
2. Jan Maria Rubaśko z Gdańska
1. Cezary Liszka „Lumbago" z Ełku

Nieprawdą jest, jakoby...

O kryzysie w Księstwie Mabungi donosi nasz Latający Reporter

Willy McKite

Dochodzące od pewnego czasu niepokojące wieści z przepięknego, tonącego w palmach Biwali – stolicy Mabungi – o tym, że panujący tam Joseph Maputi zatrudnia na swym dworze skorumpowanych urzędników z plemienia Mataki okazały się – po przybyciu na miejsce Waszego Latającego Reportera – zupełną nieprawdą, żeby nie powiedzieć stekiem bzdurnych plotek, rozpuszczanych jak zwykle przez konkurujące z Matakami plemię YooBoo. Wasz reporter był w Biwali, widział te wszystkie stojące i chodzące palmy w wysokim książęcym urzędzie, rozmawiał z górnikami miejscowych kopalni, spał razem z czarnym lumpenproletariatem na pachnącym mocznikiem dworcu królewskiej kolei regionalnej oraz korzystał z wyłożonej marmurami toalety księcia Josepha Maputi. Kochani! Wszystko, co do tej pory słyszeliście o sytuacji w Mabungi, jest jedną wredną yooboowską propagandą!

Po pierwsze, nieprawdą jest, że Joseph Maputi mieszka w pałacu z 65 sypialniami i złoconymi klamkami. To trzeba sobie otwarcie i bez ogródek powiedzieć! Prawda jest banalna, jak twarz statystycznego mieszkańca tej uroczej krainy. Joseph Maputi, ten nieczytaty i niepisaty syn ziemi mabungijskiej, mieszka co prawda w pałacu, ale sypialni jest tam tylko 58, a złocone są nie klamki, lecz łańcuszki przy toaletowych spłuczkach. Nieprawdą jest również to, że trzeci w hierarchii na jego dworze książę Guwanga umożliwiał wykonywanie lukratywnych robót swojej firmie o dźwięcznej nazwie Migi Corporation czy też firmom swoich kolegów od kieliszka. Willi Guwanga, zajmujący się nieruchomościami pospólstwa mabungijskiego i wykonywaniem dla niego planów (żeby ten ciemny lud mógł za ich pomocą trafić ze swych domostw do miejscowych kopalni diamentów, do roboty), jest czysty jak łza hutnika z Magnitogorska. Wasz Latający Reporter odkrył całą prawdę w tej materii. Jest ona prosta jak szyja flaminga i jasna jak czoło sudańskiego zaklinacza węży! Migi Corporation nie jest przecież własnością Willego, ale jego żony – Kiki Guwangi – i wie o tym każde zasmarkane mabungijskie dziecko. Ta biedna kobiecina, pochodząca z zabitej bambusowymi kijami wsi nie wiedziała nawet, że jej *Mbwane* jest księciem na dworze wielkiego Josepha Maputi. Bo gdyby wiedziała, toby w życiu nie kupiła w Londynie diamentowej przepaski na swe krągłe biodra. No w życiu! Całkowitym nieporozumieniem jest też informacja, która obiegła wszystkie światowe agencje, że najlepsze kąski z pańskiego stołu zbierali koledzy księcia. I to koledzy od flaszki. Jacy koledzy?



Zachód słońca nad jednym z najbardziej malowniczych zakątków Biwali

Rada rada, że była narada

7362. organ doradczy państwa

Na nową kadencję powołano Radę Rad – organ doradczy Urzędu Głównego Prezesa (UGP). Tym razem wybrano do niego 357 reprezentantów środowiska. Tak duża liczba członków spowodowała spore problemy organizacyjne przy zwoływaniu inauguracyjnego posiedzenia. Wynajęto na ten cel główną halę zakładów mechanicznych, wysłano kolorowe zaproszenia z laserowymi herbami Rady wydrukowanymi w Hiszpanii, ponadto zatrudniono agencję ochrony i hostessy z agencji towarzyskiej „Wesoła Ninka". Trzy karetki pogotowia i butle z tlenem rozlokowane w hali, plus personel gotowy w każdej chwili do działania miały zapobiec ewentualnym zasłabnięciom 134 uczestników obrad, którzy ukończyli już 107. rok życia. Posiedzenie rozpoczęło się z kilkugodzinnym opóźnieniem, bo gdy ostatni spóźnialscy wchodzili na salę, pierwsi uczestnicy musieli udać się już do toalety. Gdy ci powracali, inni postanowili pójść z kolei na kawę. Cały ten rozgardiasz opanowali dopiero agenci ochrony, stosując względem opornych metody przymusu bezpośredniego. Po krótkiej 9-godzinnej dyskusji Rada Rad



UGP ustaliła, że zbierze się ponownie za pół roku. W głosowaniu nad tym wnioskiem uwzględniono postulat Sekcji Nestorów, by nie zwoływać posiedzeń Rady, gdy ciśnienie atmosferyczne jest niższe niż 1000 hPa i wyższe niż 1015.

Apoloniusz Wizytka

Wytnij i powieś nad biurkiem, może poprawi Ci się humor. Jeśli natomiast zamierzasz z tej kartki zrobić papierowy samolot uzbrojony w baterię pocisków samosterujących i dwa 300-milimetrowe działka, a następnie wyślesz go na biurko szefa wraz z podaniem o podwyżkę, to będzie oznaką, że wkrótce czeka cię wizyta u psychiatry. On pomoże wyleczyć Twojego szefa!

Jaka flaszka? Toż to byli tylko przyjaciele od odczyniania złych duchów, czego dokonywali wspólnie co miesiąc w pieczarze w Bawolich Górach.

No, a mówienie o flaszce jest, nie ma co ukrywać, obrazą dla tych dzielnych wojowników plemienia Mataki. Przecież książę nigdy nie zamawiał flaszki. Jeśli już, to brał nie mniej niż skrzynkę, zwłaszcza kiedy przy odczynianiu obecny był dzielny Kawimbe Sakumba. Mój tajny informator, jemeński kelner z gospody pod pieczarą, zaklinał się na plastikowy breloczek, że to, co opowiada się o brodatym *Mbwane* ze stolicy księstwa, to wierutne kłamstwo.

W związku z napiętą sytuacją w Mabungi, od paru miesięcy rzecznik prasowy księcia musi godzinami prostować te wszystkie mijające się z prawdą informacje. Wasz Latający Reporter był na jego ostatniej konferencji prasowej, kiedy to ze łzami w oczach dementował ostatnią wiadomość mówiącą o tym, że król Joseph podpisywał swe decyzje u góry dostarczanych mu dokumentów, do tego trzema krzyżykami, bo nie umie czytać i pisać.

– No i co z tego? – retorycznie pytał rzecznik. Poza tym wyjaśnił żądnym sensacji korespondentom, że znak krzyżyka w plemieniu Mataki jest znakiem pokoju, a trzy krzyżyki to znak pokoju trójwymiarowego (3DPaix). O czym z radością donosi z palmowego Biwali Wasz Lataająąąąącyyyy Reeeeeeeeeepooooooooooooorteeeeeeeeeeeeeer!!!

Zdjęcie: Zybiliusz Kugelshoffer

Czuję się dobrze...

Rozmowa z wykopanym Dyrektorem Regionalnym Mieszkiem Katastralnym

Czy to prawda, że Wasz piękny kraj podzielono w XI wieku na 16 prowincji?
Tak, bowiem w ramach akcji unowocześniania państwa dokonaliśmy wtedy gruntownej restrukturyzacji administracji. Pozwoliło to na utrzymanie urzędniczych stołków zarówno przez nas, jak i naszych koalicjantów oraz przez książęcą opozycję.

Co jeszcze zreformowaliście w XI wieku?
Reformowaliśmy wszystko, jak leci, bowiem nadrzędną wartością w naszym kraju zawsze było dobro wszystkich. Wszystkich nas! A ponieważ reprezentowaliśmy całe spektrum społeczeństwa, to nasze dobro było jednoznacznie identyfikowane przez obywateli z ich osobistym dobrem. Był to swego rodzaju konsensus koncyliacyjny.

Podobno przed okresem wielkich reform słowo „kataster" odmieniało się w 18 przypadkach?
Tak, był to wynik wymieszania wpływów kultury zachodniej, wschodniej i południowej przez wiatry wiejące w VIII wieku z północy. Reforma zaprowadziła porządek w tej materii.

Skoro tak, to dlaczego na kilka wieków zniknął przymiotnik „katastralny"?
Otóż w XIII wieku w naszym rejonie zapanowały tendencje katastroficzne, które, niestety, umocniły się w kolejnych latach. Zbyt często np. słowo „katastralny" mylono z „katastrofalny."

Dzięki temu uniknięto niefortunnych zwrotów w rodzaju „podatek katastrofalny". Czyż nie tak?
Oczywiście! Proszę zauważyć, że słowo „kataster" samo w sobie jest słowem magicznym zawierającym dwa inne słowa, z których jedno razi swą siłą nawet najbardziej niesfornych obywateli.

Byliście jednym z nielicznych regionów świata, w których mapy wykonywano na papierze przyklejonym do metalowej płyty?
Tak. Technologię tę wprowadziliśmy już w V wieku p.n.e. i pieczołowicie kultywowaliśmy. Stosowano ją nawet wtedy, gdy mnie wykopano. Tajemnica sukcesu tkwi w recepturze kleju do łączenia papieru z metalem, która była najpilniej strzeżoną tajemnicą państwa.

Z najnowszych danych historycznych wynika, że w XV wieku, za pana dyrektoriatu, wydaliście na kataster ponad 10 mld talarów. Jaki był efekt tych prac?
Nie 10, tylko 15 miliardów!

Oczywiście, 15 miliardów. No więc jaki był efekt tych prac?


Fot. A.G.

Wykonaliśmy wiele pilotaży, organizowaliśmy seminaria i sympozja przybliżające temat społeczeństwu. Ja, jak tylko się podszkoliłem, zacząłem szkolić innych, a ci następnych i tak szkoliliśmy się na okrągło. Przez 240 lat. Z tych czasów mam dużo kolegów. I koleżanek też. O, dwie stoją tuż obok, na cokołach!

Przepraszam za osobiste pytanie, ale jak pana wykopano?
Wykopano mnie przy okazji badań archeologicznych koło Radogoszczy w 1927 roku. Jak mnie wykopali, to mnie tu postawili. No i tak od tamtej pory tutaj sobie stoję. Ale czuję się dobrze...

Aha!

Z Mieszkiem Katastralnym rozmawiał Jan A. Zawilczański

„Powiększenie", wersja fotograficzna

czyli – co takiego robił w parku pomiarowy Ginter Sztajnbach?


1.

1. Poniedziałek, godz. 7:58:23,7. Pomiarowy Ginter Sztajnbach (z lewej) i inżynier Józef Garbisiak udają się dziarskim krokiem na pomiar parku. W swojej torbie roboczej Ginter niesie: młotek, 15 metalowych bolców do stabilizacji, ruletkę, naoliwioną szmatę, dwie kanapki z salcesonem i poranną gazetę.


2.

2. Poniedziałek, godz. 9:11:35,5. Pomiarowy Ginter Sztajnbach wbija bolec dla zastabilizowania linii pomiarowej pomiędzy punktami 34a i 48 nowej osnowy. Inżynier Józef Garbisiak osłania kolegę Gintera przed wiejącym wiatrem i kontroluje prawidłowość wykonania czynności.

3. Poniedziałek, godz. 11:14:12,1. Pomiarowy Ginter Sztajnbach, zamiast pracować, stoi na brzegu alejki z wyciągniętą w kierunku zachodnim zmarzniętą ręką. Problem do rozwiązania: co tak naprawdę Ginter Sztajbach robił w parku w poniedziałek o godz. 11:14:12,1?

a) wyciągnął rękę, oczekując na datki od spacerowiczów?
b) wskazywał inżynierowi Józefowi Garbisiakowi kierunek na punkt osnowy nr 53?
c) karmił zaprzyjaźnionego ptaszka?
d) ćwiczył ciosy karate szkoły Małkinia-Wschód?


3.

Odpowiedź na to intrygujące pytanie na następnej stronie. (L.V.)

drobiazgi

Tematyka filatelistyczna również dotyka życia zawodowego. Dla uczczenia 400-lecia istnienia rodu Kusmidrów-Wylęgałków – właścicieli najdłuższej działki w kraju, Poczta Polska wypuściła pierwszy bloczek z serii „Z katastrem przez wieki". Trzy znaczki utrzymane są w pastelowej tonacji i prezentują po kolei:

2 zł – stabilizację granicy historycznego kawałka pola (od kopczyka do granicznika) i zachowany 4-centymetrowy skrawek mapy z 1601 roku potwierdzający fakt nadania ziemi;







5 zł – fragment północnej części tej 8359-metrowej długości działki;

9 zł – genialny wzór na pole prostokąta oraz dzisiejszą powierzchnię działki, która w wyniku 47 podziałów zmniejszyła się do 0,27 hektara. W dolnym rogu każdego znaczka przedstawiono podobiznę Joachima Kusmidra-Wylęgałka – protoplasty tego znanego na południu Polski rodu. Smakowity kolekcjonerski kąsek wydano w nakładzie 2000 egzemplarzy. Na jesień zapowiadane są 4 kolejne znaczki z tej serii, na których pokazana zostanie najmniejsza działka w Polsce. (A.R.)

Naprawdę tak było!

PISMO OKÓLNE Nr 3
Prezesa Centralnego Urzędu Geodezji i Kartografii
z dnia 16 września 1954 r. (Nr GP.I-5/62/54)
w sprawie przekazywania zużytych znaczków pocztowych

Zarządzenie Nr 249 Prezesa Rady Ministrów, z dnia 12 listopada 1952 r. w sprawie gromadzenia i przekazywania zużytych znaczków pocztowych (Mon. Pol. Nr 97 poz. 1490) zobowiązywało urzędy, instytucje państwowe i społeczne oraz jednostki gospodarki uspołecznionej do odsyłania zużytych znaczków pocztowych do Państwowego Przedsiębiorstwa Filatelistycznego. Przypominam Obywatelom Dyrektorom o konieczności ścisłego wykonywania w/w zarządzenia Prezesa Rady Ministrów, gdyż nie wykonywanie tego zarządzenia lub wykonywanie je niedbale, powoduje zmniejszenie napływu znaczków, stanowiących artykuł eksportowy.

Zużyte znaczki powinny być, co miesiąc przesyłane na adres Państwowego Przedsiębiorstwa Filatelistycznego – Warszawa, ul. Nowogrodzka Nr 48. Przesyłki należy zaopatrywać adnotacją „opłatę pocztową uiści adresat".

W celu zabezpieczenia znaczków przed uszkodzeniem należy wycinać je wraz z podkładem papieru, na który zostały naklejone z pozostawieniem marginesu wokół znaczka szerokości co najmniej 1 cm.

Za wykonanie polecenia należy uczynić odpowiedzialnymi kierowników kancelarii.

Prezes: J. Rabanowski

Okiem kamery

Nasz fotoreporter uchwycił w swym obiektywie długo oczekiwaną dostawę teodolitów firmy Stanley z Londynu. Podniebny konwój znajdował się wczoraj nad ruinami średniowiecznego zamku w Będzinie. Niecodzienny transport obserwował z ziemi egzemplarz o numerze seryjnym 5974 z czerwcowej dostawy. (A.B.)



Fot. Ferdynand Frankerhajmer



„Powiększenie"

Odpowiedź na pytanie

W poniedziałkowe przedpołudnie pomiarowy Ginter Sztajnbach karmił w parku głodną sikorkę salcesonem, bo Ginter kocha zwierzątka i – w przeciwieństwie do inżyniera Józefa Garbisiaka – należy do zakładowego Koła Miłośników Sikorek.

ogłoszenia

Zatrudnię byłego nieskorumpowanego urzędnika. Może być rudy. Parafia w Siemonkach Wielkich.
0-609-33-44-76

Do sprzedania trzy skradzione stacje tachimetryczne (Nikon 510, Topcon GTS 600, Sokkia SET5).
0-609-84-73-50

Z powodu wyjazdu za granicę poszukuję mężczyzny, który pójdzie za mnie na egzamin na uprawnienia. Wymagania: wiek 30-35 lat, włosy czarne, twarz owalna, oczy piwne, szrama na lewym policzku.
(0-0249) 18-04-53

Opisy topograficzne punktów poligonowych z powiatu szamotulskiego i Zambrowa sprzedam pilnie!
099-23-12-97

Poszukuję dojścia do nowego wojewody śląskiego!
0-609-33-44-55

Pilnie potrzebne trzy lipne oferty na ustawiony przetarg na południu Polski. Moje wadium. 5%.
(0-1263) 823-16-76

Stowarzyszenie Naiwnych Geoinformatyków informuje, że z powodu braku zgłoszeń przedłuża do końca kwietnia br. termin nadsyłania kandydatur na konkurs o nazwie „Nie daję i nie biorę". Zgłoszenia należy kierować na adres: SNG, Warszawa, UPT 245 z dopiskiem „Nie daję, nie biorę i co z tego mam?".

Zatrudnię dyspozycyjnego „stacza" do zajmowania kolejki w ODGiK w Warszawie. Daję 25 zł za godzinę.
(0-0598) 123-14-77

Bezpruderyjna pracownica ośrodka pozna inżyniera geodetę. Kopia uprawnień i zdjęcie mile widziane.
(0 509)-15-16-89

Pracę magisterską/doktorską/habilitacyjną z geodezji napiszę (5/10/15).
Tel. (0-14) 664-98-01 po 16-tej.

Mam grant za 560 tysięcy. Oczekuję propozycji. (0-084) 4703-84-52

Mam temat naukowy, nie mam pieniędzy. Bliższe informacje (0-0222) 73-84-52.

Nic nie umiem, ale wszystko zrobię! Dzwoń 0-22 700-800 po 16-tej. Prosić Wesołą Ninkę.

NAM
Organ Niezależnej Alternatywy Młodzieżowej. Wszelkie podobieństwo przedstawionych tu osób i zdarzeń jest przypadkowe, z wyjątkiem pisma okólnego nr 3.